

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

## Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 .

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafikach.

## Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.  
i Redakcja w Księgarni.

**REDAGUJE KOMITET.**

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

## Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## 1813 — 1913.



## Za honor polski.



Tragiczne dziecię historii, rycerski cień, ukochany przez naród zupełny pamięcią miłośną, książę Józef Antoni Poniatowski urodził się ściśle na sto lat przed pamiętnym rokiem 1863, a zakończył życie na okrągłe lat pięćdziesiąt. Traf zrządził, że te pół wieku jego życia, to jest czas od wstąpienia na tron Stanisława Augusta do bitwy pod Lipskiem, było czasem agonii politycznej dawnej Polski. Rzadko w dziejach świata zdarzenia szły krokiem olbrzymim: rozbiór ogromnego ciała Rzeczypospolitej, wielka rewolucja francuska i Napoleoniada, wszystkie te trzy wiekopomne następstwami zmiany zaszły w tem półwieczu.

Kim miało być to dziecko, urodzone w wichurze nawałnic politycznych, a posiadające w plazmie swej krwi wysoko pańskiej rody Czartoryskich, Kinsky'ch, Rofranców, a więc mieszaninę polsko-litewsko-czesko-włoską?

Czy tak, jak ojciec Andrzej, inspektor piechoty, feldcechmistrz austriacki, zaufany dworu wiedeńskiego, dziecko to miało podpisać cyrograf swej duszy na wierność Habsburgom, jak to wielu błękitnych panów polskich czyniło współcześnie jemu i potomnie? On, Józef Poniatowski, świeżo upieczone książętko czesko-polskie, po matce nawpół zaliczone do dworu wiedeńskiego, rotmistrz regimentu karabinierów W. Ks. Franciszka Toskańskiego, później podpułkownik szwoleżerów imienia Józefa II? Komuż karyera wojskowo-dworska i śmiechała się wabniej i łatwiej?

Czy prawem otoczenia i wychowania, gdy istniała komisya pedagogiczna międzynarodowa, Anglik-Plunkett, Niemiec—Königsfeld, Francuz-Hennequin, urabiała młodą duszę, dziecko to miało stać się wytwornym, ale wyziębionym kosmopolitą na wzór tyłu ówczesnych i nowoczesnych szlachecków-kondotyerów, którzy za Targowiczaniem Branickim powtarzają w Petersburgu „je suis russe“, w Paryżu, „je suis Français“, a w Wiedniu „je suis autrichien“?

A dziecko było bardzo wrażliwe, głęboko uczuciowe mimo pozory lekomyślności, przytem niosło w swej postaci najniebezpieczniejszą siłę dla samego siebie, czar męskości romantycznej, bohaterskiej, do której zbiegają się stada syren. Zbiegają się, aby zniszczyć gorącymi pieczętami kwiat ducha.

Nie zabaczymy, że dla tych czasów chory na suchoty parobczak flamanadzki, genialny Watteau, namalował „Wyprawę na Cyterę“. A „an der schönen blauen Donau“ wystawiano po raz pierwszy Mozartowego „Don Juana“, najpotężniejszą na świecie pieśń tryumfującego erotyzmu. Przybrane dziecko Wiednia, książę Józef, jak upudrowany motyl, fruwał w tych ostatnich dniach karnawału starego świata Europy.

Cóż go ocali od kamiennej łapy komandora? Wenus dojrzała w nim Adonisa i niełatwo się go wyrzeczce.

Stryjowie, Stanisław król i Michał prymas, powołali go na wodza armii Wielkiego Sejmu. Papierowe reformy trzeba było obronić krwią i poświęceniem. Uczeń Macka i stęchłej rutyny austriackiej, młokos, nie miał po temu jeszcze ani wiedzy, ani doświadczenia. Pomimo zwycięskiej bitwy pod Zielenkami wojsko cofało się. Stanisław August przystąpił do Targowicy.

W obozie pod Sieciechowem podpisał wódz podanie do króla o dymisyę.

„Żołnierz zna tylko jedno słowo, a poczciwy człowiek jedną przysięgę: i jedno i drugie nas wiązało do tej sprawy, której broniliśmy krwią i życiem naszeim, Z tego powodu upraszam W. K. M. o łaskawe przychylenie się do not tu przyłączonych, jakoteż niemniej o akordowanie dymisyi wszystkim oficerom, którzy równego z nami są zdania“.

Okazało się, że wychowanie austriackie, Józef Poniatowski, jest z głębokiego instynktu patriotą polskim. Okazało się, że drugą sprężyną jego czynu jest honor, to jest wierność danemu słowu. Oto są dwa klucze, otwierające jego duszę. A dalsze dzieje człowieka są już tylko koniecznym tych przyczyn wynikiem na tle wypadków dziejowych.

I tutaj rozpoczyna się tragedia najszlachetniejszego z Poniatowskich, właśnie i może głównie dlatego, że nazywał się Poniatowski. Urodzenie o-

twierzało mu do zaszczytów drogę urodzenie przytłaczało go kamieniem niewiary i brakiem zaufania rodaków.

Stary zbeszczeszczony po Grodnie epikurejczyk król, aliant Targowicy, żebrak rozbiorców Rzeczypospolitej, zjawisko bodaj nienawistniejsze patriotom, niżeli warcholskie łby Targowiczian, nie był zaiste pożądanym krewniakiem dla rycerza honorn.

Tajemniczy, przebiegły, wśród potopu Rzeczypospolitej szukający aliansu z Prusakami, prymas Michał Poniatowski, znienawidzony przez lud warszawski, jak może mkt ze współczesnych, był również fatalną parentelą dla szczerego patrioty i żołnierza.

To też ów Polak odaustriaczony, Polonus redivivus, poprzednio, w r. 1792. wódz naczelny wojsk Wielkiego Sejmu, w 1794. w powstanie Kościuszkowskie, zeszedł w cień i zapewne w gniewliwym popędzie ludu ulicznego nie był daleki od szubienicy, tak żarliwie proponowanej dla jego stryja, prymasa.

Więc dwa głębokie rysy zorały wrażliwą duszę. Naprzód gorycz za niezasłużoną niewiarę i zlekceważenie. Przy tamtej wstyd za ród własny, za Poniatowskich, związanych na długie czasy hańbą narodu. W sprawiedliwym sercu gorycz gięła się, kryła pod straszliwym ciężarem wstydu. Człowiekowi w takich razach grozi rozpacz i ubezwładnienie.

W sam ten czas historia wzięcia dawnej Rzeczypospolitej pozew politycznej zagłady. Czarny orzeł pruski, ptak całkiem obcy i nietośnie drapieżny, usiadł na królewskim zamku w Warszawie. W dobrze obmyślanym planie politycznym Prusacy wzięli na siebie czyn społeczny, Polakom pozostawiając zabawę. W taki sposób gubi się oszalone niebezpieczeństwo narodu. W ucztach Baltazarowych tracą resztki swoich zniewieściałych sił.

A system nowego Macchiavella Europy, jeno potężniejszego, niż ubogi sekretarz republiki florenckiej, Fryderyka, znalazł sprzymierzeńców w starej Francyi, która, jako ostatni swój upominek dziejowy, oddała starej Polsce to, co miała najgorszego. Emigracja francuska, bardziej zdraycy ojczyzny, niż legitymiści, pospieszyła do nowych dzierżaw Jego Królewskiej Mości Fryderyka Wilhelma II., przyjaciel króla in partibus infidelium, Ludwika XVIII. Dąbrowski, Kniaziewicz, le-

gioniści, bili się za interesy Francji, a Francya pod komendą madame Vauban, w pałacyku pod Blachą tworzyła polskich blaszanych rycerzy. Cała szminka i puder Francji przeszły na śmiertelne lice letargicznego ciała byłej Rzeczypospolitej. Sardanapalem orgii był imperator militum, wódz, rycerz i żołnierz—książę Józef.

Duch jego ulatywał ku legionom, do Italii, nad Ren, ale gdy przychodziły wieści o bezużytecznych dla Polski traktatach, o oddaleniu legii na San-Domingo, drętwiał i biegł upijać się rozkoszą miłosną.

Bo nigdy w Warszawie nie było gorzej, niż wtedy za czasów pruskich. Był to ów sztywny taniec beznadziejności, który tak głęboko dla dzisiejszej Galicji w „Weselu“ wyczuł St. Wyspiański. Było to pijackie umiłowanie nocy w obawie, aby nikt nie ukazał wykrzywionych maszkar.

Ale świt, niezłomnem prawem natury, przychodzi. Tym razem na imię mu było Jena—Auerstädt, pogrom Prus. „Blaszany“ rycerz madame Vauban zrzucił zielony frak, wdział burkę ulańską. Zorganizował armię polską na własnej poskiej ziemi. Już nieprawem łański, ale aktem konieczności dziejowej.

Pod Raszynem, na grobli Falenckiej odkupił grzechy rodu Poniatowskich nieustraszonem i zimnem męstwem żołnierza i wodza.

Wyprawą galicyjską i wzięciem Krakowa odpędził ścigającą go nieufność narodu. Stał się teraz wodzem ukochanym narodu, choć już dawniej oddał mu był cały honor swej miłości. Połączył się z narodem na życie i i na śmierć. Tak bowiem zrozumiał swój obowiązek.

I teraz linia jego charakteru idzie przed siebie wprost, bez załamania. Tragedya wnętrza znika. Wódz armii polskiej ma przed sobą jeden jedyny cel: zwycięstwo. Wolny od rozterek wewnętrznych pod kierunkiem Napoleona, staje się świetnym fachowym wodzem na długo przedtem, zanim otrzymał marszałkostwo Francji.

Po wyprawie rosyjskiej po raz wtóry zbiera armię polską i przyprawia ją zdziwionemu taką wiernością Napoleonowi. Wychowaniec najbardziej cesarskiego z cesarskich domu habsburskiego, świetny panicz rococ'a, prawem szlachetności wyzwolony na wytrwałego obrońcę niepodległości swej nieszczęśliwej ojczyzny, ginie pod Lipskiem w samą porę, aby zdobyć sobie nieśmiertelność.

Mieliśmy w tej dobie trzech wielkich wodzów i trzech wielkich Polaków zarazem, a każdy z nich przedstawia w stopniu idealnym część duszy narodowej. Kościuszko wyobraża nasz sentyment, Dąbrowski—energię, Poniatowski—honor.

Jgnacy Grabowski.

## Z RADY MIEJSKIEJ.

Leniwo zbierali się ojcowie miasta na ostatnie posiedzenie rady miejskiej, które odbyło się we wtorek dnia 14. b. n. Wiceburmistrz p. Dr. Biedka z przerażeniem spoglądał na olbrzymi porządek dzienny i z

niecierpliwością liczył, a liczył s. hodzących się pomalutku radnych, a o w pół do siódmej jeszcze kompletu doliczyć się nie mógł.

Dopiero około trzy na siódmą rozjaśni się oblicze prezesowskie, bo przecież kapnął jakiś radny, który dopełnił liczbę potrzebnych do „małego“ kompletu ojców miasta.

Jużto przyznać trzeba, że panowie radcy miejscy nie odznaczają się na ogół wielką gorliwością w spełnianiu swych obowiązków, a prym pod tym względem wiedzie koło I, które jeszcze nigdy nie zebrało się w komplecie. Rozumiemy dobrze, że od czasu do czasu może zajść jakaś przeszkoda w spełnieniu obowiązku obywatelskiego, ale są niektórzy radcy, którzy stale na posiedzenia nie przychodzą, a nie uznają nawet za stosowne swej absencji usprawiedliwić.

Poco tacy dali się wybierać do Rady?

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zakomunikował przewodniczący radzie, że starosta sanocki wystarał się o zapomogę rządową w kwocie 1250 koron dla dotkniętych powodzią mieszkańców Sanoka — dalej, że miasto otrzymało od Towarzystwa gospodarskiego 2 wagony ziemniaków do rozdania, a jeden wagon zakupiło miasto i rezsprzedawać go będzie w cenie po 4 kor. za 100 kg. ziemniaków.

Komunikaty te są smutnym objawem życzliwości rządu dla znajdującego się w ruinie ekonomicznej kraju.

Gdy w samym Sanoku szkody zrządzone przez wylewy wynoszą kilkaset tysięcy koron, to rząd rzuca jałmużnę 1250 koron!

Ponadto radny ks. dziekan Matwikiewicz wyjaśnił, że owe dwa wagony ziemniaków miały wedle intencji ofiarodawców stanowić zapomogę dla całego powiatu, a tylko sanocki komitet ratunkowy widząc, że jałmużna ta dla powiatu całego, to kropla w morzu, postanowił jeden wagon rozdać w Sanoku samym, a drugi w miasteczkach, wychodząc z założeniem, że drożyzna ziemniaków odbije się najwięcej na biednej ludności miejskiej.

Po tym głodowo-kartoflanym wstępie nastąpiły interpelacje radnych.

P. Czarnowski domagał się, aby rada zwróciła się z ostrym memeryałem do ministra kolejowego w sprawie spóźnienia się pociągów. Jazda koleją transversalną stała się niemożliwą i naraża ludzi na nieobliczalne szkody, gdyż od więcej już jak od roku pociągi spażniają się z dziwną „regularnością“. Skutkiem tego jazda do Lwowa, lub do Krakowa trwa obecnie zamiast kilka godzin, dzień cały, lub dłużej, bo traci się połączenia w Przemyślu, Jasle i Tarnowie. Szkody wynikają stąd ogromne. P. Wiceburmistrz przyrzekł poruszyć tę sprawę.

P. Borezyk domaga się, aby Sanok reprezentowany był na wiece 30 miast, który odbyć się miał w dniu 15. b. m. we Lwowie.

Wreszcie po interpelacji p. Gościńskiego co do oczyszczenia placu koło studni miejskiej za realnością Szalera, przystąpiono do porządku dziennego.

Jako pierwsza sprawa przyszło odczytanie reskryptu Wydziału krajowego wydanego po odbytej niedawno lustracji magistratu.

Sprawozdanie to, jakkolwiek stwierdza na ogół dobrą i racjonalną gospodarkę zarządu miasta, nie jest wolne i od wytknięć, które specjalnie odnoszą się do zawiadywania kilku funduszów pożyczkowych znajdujących się przez magistrat.

Zaległości w nieściągniętych pożyczkach w kapitale i procentach wynoszą znaczne bardzo sumy, a niektóre pożyczki zalegają od lat przeszło dziesięć. Pożyczki udzielane bywały przeważnie tylko assesorowi p. Michałowi Słuszkiewiczowi i familii Słuszkiewiczów, tak, że nikt inny, choć niewiedzieć jak biedny i potrzebujący pożyczki nie dostanie. Co więcej, gdy wedle statutów odnośnych funduszów wolno udzielać pożyczki do maksymalnej wysokości tylko 100 koron, to obchodzi się postanowienia statutów w ten sposób, że pan assesor Słuszkiewicz i jego familianci mają każdą po kilka pożyczek, każda po 100 koron. Te wszystkie usterki ma usunąć p. wiceburmistrz w najkrótszym czasie pod osobistą odpowiedzialnością.

P. Assesor Słuszkiewicz nie chcąc się rumienić nie przyszedł na posiedzenie, a szkoda, bo byłoby dla niego z wielką korzyścią, gdyby się był dobrze zapoznał z treścią odczytanego reskryptu.

Reskrypt zawierał wiele innych bardzo ciekawych szczegółów, których dla braku miejsca podać nie możemy. Masimy jednak wyrazić zdziwienie, że nad treścią reskryptu nie wywiązała się żadna dyskusja. Przecież rozchodziło się o sprawy dla miasta bardzo żywotne, które powinny były zainteresować ojców miasta.

Coż kiedy sanoccy radcy miejscy nie lubią zaprzętać sobie głów sprawom poważnym, bo to zdaje się przeszkadza spokojnemu trawieniu. Niechno jednak przyjdzie pod obrady sprawa błaba, nie warta nieraz zastanowienia, to otwierają się potoki wymowy, mowcy syją się jak z rękawa i sprawa, która mogłaby być w przeciągu kilka minut załatwiona, ciągnie się godzinami.

Mieliśmy już kilkakrotnie przykłady tego, mieliśmy też najświeższy przykład w dalszym ciągu posiedzenia ostatniej rady.

Z porządku dziennego przyszła pod obrady sprawa podziału miasta na dzielnice, oraz nazwanie dzielnic i ulic.

Projekt podziału przyjęty przez magistrat drukowaliśmy już w Tygodniku, więc go tu nie powtarzamy.

Projekt podziału na dzielnice nie został przyjęty, lecz odesłany jeszcze raz do specjalnej komisji, albowiem дума niepozwołała radnym zamieszkującym II. dzielnicę, przyjąć dla tej dzielnicy proponowaną przez Magistrat historyczną nazwę „Przedmieście“.

„Jak to, więc po to przyłączono nas do miasta, abyśmy napowrót mieli być przedmieszczanami?“ „Realności nasze stracą na wartości, gdy zamiast w mieście będą na przedmieściu“. Te i tym podobne głosy odzywały się w dyskusji, a podnosili je broń Boże nie radni z III. Koła, ale z I-go, panowie radcy Krasucki i Bezucha.

To nie żart, to smutna rzeczywistość.

Nazwy ulic przyjęto z tą zmianą, że ulica, która miała nazywać się „Esterki“ będzie się nazywała „Berka Joselewicza“, bo radny Sobel „Esterek“ nie lubi, — a ulica „Niecała“ w II. dzielnicy od Dyrekcji skarbowej do przystanku, ulicą „Grunwaldzką“, — wreszcie ulica „Ochronki“ obok realności p. Święchowej ulicą „Antoniego Małeckiego“.

Następujący punkt porządku dziennego stanowiło zażalenie Chaji Landau i Fischla Singera przeciw decyzji Magistratu odmawiającej zezwolenia na pokrycie blachą domu przy ul. Jagiellońskiej wkraczającego w linię regulacyjną.

Rada, co z aplauzem powitać należy, nie przychyliła się do zażalenia, wobec czego można mieć nadzieję, że może już w niedługim czasie zniknie z ulicy Jagiellońskiej szpecząca ją odrapana rudera, którą pokrycie blachą byłoby uczyniło zdatną do zamieszkania znowu na kilkadziesiąt lat.

Tak samo nie uwzględniła Rada, choć już mniej racjonalnie, zażalenia Herscha Zellera i Izraela Wilnera, którym Leib Eller za zezwoleniem Magistratu wystawił tuż przed oknami szpetną budę na kram, na pl. św. Michała.

Dyskusja, jaka wyłoniła się w obu powyższych sprawach, była dosadną krytyką działalności naszego urzędu budownictwa miejskiego, który zamiast starać się o upiększanie, specje miasto coraz to nowymi „kioskami“, budami, pokrzywionymi ulicami i t. d.

Szkoda, że p. inżynier miejski nie słyssał tej specjalnie dla niego ciekawej dyskusji.

Rada była dopiero przy 5. punkcie porządku dziennego, gdy radcy spostrzegli, że to już w pół do dziesiątej wieczór. Spostrzegłszy zaś to, zaczęli się co prędzej z sali obrad wynosić, a byli tak nieugięci w swem postanowieniu, że nie powstrzymała ich w niem nawet groźba przewodniczącego, że na najbliższe posiedzenie zaprosi zastępców, aby uzyskać komplet potrzebny do załatwienia spraw pilnych.

Ostatecznie na wniosek radnego Gościńskiego stwierdził przewodniczący p. Dr. Biedka brak kompletu i zamknął posiedzenie.

Z porządku dziennego spadło 6 spraw pilnych i ważnych.

## KRONIKA.

**Ku uczczeniu setnej rocznicy bohaterskiej śmierci ks. Józefa Pomianowskiego** urządzi w listopadzie b. r. uroczysty obchód Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Sanoku.

Przygotowania do obchodu są w pełnym toku, a nie należy wątpić, że wypadnie on imponująco.

**Rocznica zwycięstwa oręża polskiego.** Dzień 10. października 1621 roku jest datą jednego z najświetniejszych zwycięstw oręża polskiego, gdyż w tym dniu pomógł porażkę sułtan turecki Osman II, który nieszczęśliwie nasz kraj wraz z 380 000 Turków i Tatarów od 1619 roku plądrował go i nareszcie stanął groźnie pod Chocimem, gdzie kilkakrotnie pokonany orężem Chodkiewicza i Lubomirskiego, do zawarcia pokoju był zmuszony. Papież Grzegorz XV., oceniając męstwo dawniej zwalczającego Turków Żółkiewskiego, oraz Chodkiewicza, Lubomirskiego i całego wojska, które swą walecznością uwolniło nasz kraj i Europę od jarzma tureckiego, wydał breve, nakazujące odprawianie w ten dzień nabożeństw z procesją w kościołach katedralnych całego świata katolickiego na wieczne czasy.

**Oddział sanocki Wyzwolenia** odbędzie dziś o godz. 5. po południu — punktualnie — zwykłe miesięczne zebranie, na którym wygłosi p. Dr. K. Zaleski wykład p. t.: Profilaktyka cholery indyjskiej. Wydział zaprasza do liczego udziału wszystkich członków. Goście bardzo mile widziani.

**Z życia towarzyskiego.** Ubiegłej soboty 11. b. m. odbył się w tut. kościele parafialnym ślub panny Jaminy Nowakówny, córki Antoniny z Wolińskich i s. p. Józefa Nowakow z Olchowic, z panem Dr. Stanisławem Domańskim.

**Groźny pożar** wybuchał w nocy z wtorku na środę w realności niejakiego Wojciecha Drwięgi „Ujcia”, położonej koło szpitala powszechnego.

Zanim straż przyjechała, dom stał cały w płomieniach, tak, że o ratunku nie mogło być mowy.

Ograniczono się tylko do zlokalizowania ognia, co się w zupełności udało. Przyczyną pożaru było wedle silnych poszlak podpalenie, a podejrzany o podpalenie Wojciech Drwięga „Ujcia” znajduje się już w areszcie śledczym tut. sądu obwodowego.

**„Święta miłości kochanej Ojczyzny”.** Niema to jak piękna dewiza. Ale zazwyczaj niestety dewiza do czynów pod jej sztandarem wykonywanych ma się jak piękna teoria do brzydkiej praktyki. — Owóż jedna z firm krajowych — w Jarosławiu — posunęła swój patriotyzm aż do tego stopnia, że na wewnętrznej stronie kopert listowych umieściła mapkę Polski w otoczeniu wzniesłego napisu: „Święta miłości kochanej ojczyzny czują cię tylko uszyście pocziwie”. — Nie chcemy wątpić, że firma owa „czuje” miłość ojczyzny — bo uczucia te wyraża aż w takich zakątkach, jak wnętrze koperty listowej — alści nie bardzo „pocziwie” daje tym uczuciom wyraz, skoro na mapce owej roi się od błędów uiesłychanych i tak „Częstochowa” — nazywa się tam — Grisloch. Gdańsk — Guadiok, Halicz — Achnicz, Sieradz — Sieroz i wogóle znajdujemy szereg nowych miast w Polsce dotąd meznanych — n. p. Czodno, Pitisch, Pittan, Kalin itp. Zrozumieć teraz łatwo chyba, dlaczego — ta „święta miłość Ojczyzny” ukryta na wewnętrznej stronie kopert. Sądzymy jednak, że najlepiej byłoby — gdyby taka miłość posunęła wstydlivość swą jeszcze dalej i wogóle zniknęła.

**Uroczystość** o charakterze czysto wojskowym odbyła się wczoraj w sanockim garnizonie.

Obchodzono setną rocznicę „bitwy narodów”, jaka rozegrała się w dniach 17. 18 i 19. października 1813. na polach pod Lipskiem, a skończyła się zwycięstwem wojsk sprzymierzonych nad armią Napoleona.

Wieczór w piątek odegrała muzyka obrony krajowej capstrzyk po ulicach miasta, a w sobotę odprawionem zostało w kościele

parafialnym uroczyste nabożeństwo dziękczynne, na którym obecny był korpus oficerski i cały garnizon ze Sanoka i Olchowic.

W czasie nabożeństwa wygłosił okolicznościowe kazanie ks. Kanonik Matwijkiewicz przywołując na pamięć historyczne podłoże tej bitwy narodów.

Żołnierze byli wolni od zajęć przez cały dzień wczorajszy.

**Piękne pojęcie** o spełnianiu obowiązków miał pewien obywatel, który zapytany przez sędziego, czy był karany, odpowiedział po namyśle: „Tak”.

„A długoście siedzieli”, pyta sędzia.

„Ta trzy dni”. — „A za co?”

„Ta byłem sędzią przysięgłym”, odpowiada słuchany.

Fakt autentyczny, zdarzył się w piątek podczas rozpraw karnych u sędziego Domańskie.

**Dla biednej młodzieży szkolnej.** Zbliża się zima. Dziesiątki biednej młodzieży, uczęszczającej do szkół tutejszych, w szczególności do szkół ludowych, nie mają niekiedy najniezbędniejszych części ubrań. Nędznie odziani, boso, biegną te małe istoty skulone a drzące od zimna, do szkoły. Dobrze, że niejedno z nich zjadło kromkę chleba na śniadanie, wielu jednak idzie do szkoły naczczo, gdzie musi siedzieć do godziny pierwszej w południe. W obecnym roku, kiedy głód i nędza wzięły się za ręce, potrzebują te małe istoty bezwarunkowo pomocnej dłoni, którą podać im powinno społeczeństwo.

Obowiązek ten nie jest znowu tak trudny i uciążliwy. Oto w każdym niemal zasobniejszym domu znajdują się stare ubranka, nieprzydatne już, znajdzie się stare ubówie, które naprawione, ochroniąby niejednego biedaka od zimna.

Zwracamy się więc z gorącą prośbą do tych wszystkich, którym dobro młodzieży szkolnej leży na sercu, by zechcieli owe przechodzone rzeczy nadesłać do kancelaryi szkoły wydz. męskiej.

Za litościwe serca składamy już z góry staropolskie „Bóg zapłać”.

**Tak zwana „Stara droga”** na Posadzcie sanockiej jest od dłuższego czasu widownią niezwykłych wybryków podochoconych obywateli. Wesołość spotęgowana alkoholem do maksimum występuje tu zwłaszcza w soboty i niedziele. Niema absolutnie jednego tygodnia, aby nie wyprawiano tu awantur, kończących się bijatyką. W krytycznym czasie daremnie szukałby tu kto policyanta, który znowu nie naiwny rozbrajać rozindycznych, bo i jemu zapewne cośby się oberwało.

Mimo wszystko jednak apelujemy do Magistratu miasta, aby tej ulicy nie zostawiał bez nadzoru, choćby tylko w owe dwa dni tygodnia, bo z biegiem czasu ulica przedmieścia stałaby się zbiorowiskiem szumowin całego miasta tak, że bezpieczeństwo publiczne zagrożonem byłoby poważnie.

**Przymus paszportowy.** W najbliższym czasie ma się pojawić rozporządzenie niemieckiego w Austrii i na Węgrzech, zaprowadzające przymus paszportowy dla mężczyzn będących jeszcze w wieku, w którym są obowiązani do służby wojskowej. Ludziom tym nie wolno opuszczać granic państwa, wyjeżdżający zaś będą musieli udowodnić, że zadość uczynili swemu obowiązkowi wojskowym. — Mają być także zaprowadzone karty tożsamości z fotografiami.

**Podziękowanie.** Poczuję się do obowiązku podziękować P. T. Paniom i Panom za udzielenie łaskawej pomocy w urządzeniu tegorocznego rautu na rzecz ubogich stojących pod opieką Pań z Tow. św. W. a Paulo oraz za złożone ofiary bądź w gotówce, bądź w urządzeniu bufetu.

Dochód ogólny z rautu wynosił 769 K. wydatki wynosiły 539 K. 89 h. — zatem czysty dochód z rautu 247 kor. 11 hal.

Serdeczne „Bóg zapłać” składam wszystkim.

Helena Pędracka  
przewodn. Komitetu rautowego.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

## NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w ciężkich dniach naszego smutku nieśli nam słowa pociechy i którzy oddali ostatnią posługę ukochanemu mężowi, ojcu i dziadkowi naszemu, a w szczególności Przewielebnemu ks. dziekanowi Matwijkiewiczowi, ks. posłowi Męskiemu i wszystkim innym Wielebnym Księgom, Polskiemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół”, Drużynie Bartoszowej, Dyrekcji Polskiej Spółki Handlowej „Kram T. S. L.”, Muzyce Ochotniczej Straży pożarnej w Sanoku jakoteż wszystkim Przyjaciołom znajomym składamy z głębi serce płynące, gorące podziękowanie.

Rodzina Gawłów.

## Wieńce

z kwiatów i liści sztucznych  
wyrobione na kursie kwie-  
— ciarstwa w Sanoku —

są do nabycia

w Kramie T. S. L.

lub też w pracowni w szkole  
na „STAWISKACH”.

L. cz. E. 2369/13/5.

## Edykt licytacyjny.

**Dnia 22. października 1913.** o godz. 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja:

a) realności obj. whl. 388. ks. grt. gm. kat. Zagórz,

b) realności obj. whl. 559. ks. grt. gm. kat. Zagórz,

c) realności obj. whl. 614. ks. grt. gm. kat. Zagórz, wraz z przynależnościami opisanymi i ocenionymi w tus. protokole z 12. czerwca 1913. E. 2369/13.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione a to: ad a) na 9582 K., ad b) na 4584 K., ad c) na 1160 K. przynależności zaś na 400 K, czyli razem 15.726 K.

Najniższa cena wszystkich tych 3 realności, które jako jednolita całość gospodarza — wedle protokołu oszacowania i opisanie E. 2369/13/3. — będą łącznie sprzedane, wynosi 7.863 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się za twierdza i za które przyznaje się wierzycielowi 22 K. 55 h. i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 15. sierpnia 1913.

NOWO OTWORZONA KONCESYONOWANA  
PRACOWNIA  
SUKIEN DAMSKICH

„Bronisława“ ze Lwowa i w Brzeżanach  
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie krawiecz-  
czyzny wchodzące  
oraz robotę żakietów futrzanych, kołnierzy  
i zarękawków.

RÓWNOCZEŚNIE OTWIERAM

KURS KROJU

francusko-angielskiego

prowadzony przez bardzo zdolną nauczycielkę.

Blizsza wiadomość: ulica Rymanowska l. 365. w Sanoku, dom WP. Herza.

E. 158/12  
19.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Lwowskiego Towarzystwa  
dyskontowego wo Lwowie, odbędzie się  
dnia 6. listopada 1913. o godz. 9. przed  
południem w sądzie niżej wymienionym, w  
biurze Nr. 27. w Sanoku licytacja maj.  
Skorodne część IV., folwark „Konarszczyzna“  
obj. whl. 346. ts. ks. gr. dla większych po-  
siadłości.

Nieruchomość ta wystawiona na licyta-  
cję jest oceniona na 210746 K. 32 h.

Najniższa cena wynosi 140497 K. 54 h.  
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do  
skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do  
tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabu-  
larny, wyciąg katastralny, protokoły ocenie-  
nia i t. d.) może każdy mający chęć kupie-  
nia przejrzeć podczas godzin urzędowych  
w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza  
licytacja byłaby niedopuszczalną, należy  
zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczo-  
nym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia  
tego rodzaju co do samej nieruchomości nie  
mogłyby być ze skutkiem podnieszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub  
ciężary na powyższej nieruchomości bądź  
obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-  
wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane  
będą o dalszych wydarzeniach tego postępo-  
wania licytacyjnego jedynie przez przybicie  
na tablicy sądowej, jeżeli nie mieszkają w  
okręgu sądu niżej wymienionego i nie wska-  
żą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń  
w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 30. sierpnia 1913. 2-2

L. cz. E 4009/12  
12.

Edykt licytacyjny.

Dnia 12. listopada 1913. o godz. 11-tej  
przed południem, w sądzie niżej wymienio-  
nym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie  
się licytacja 1/6 części realności objętej lwh.  
192. ks. grt. gm. kat. Bażanówka wraz z  
przynależnościami opisanymi w protokole o-  
szacowania z 10 października 1912 l. czyn.  
E. 4009/12/4

Nieruchomość ta wystawiona na licyta-  
cję jest oceniona na kwotę 898 K. 34 hal.

Najniższa cena wynosi kwotę 598 K.  
90 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie  
do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza  
i za które przynajmniej się wierzycielowi  
kwotę 16 K. 50 hal., i odnoszące się do tej  
nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny,  
wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i  
t. d.) może każdy mający chęć kupienia,  
przejrzeć podczas godzin urzędowych w są-  
dzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 27. sierpnia 1913. 2-2

L. cz. E 4913/13.

Edykt licytacyjny.

Dnia 26. listopada 1913. o godz. 11-tej  
przed południem w biurze Nr. 8. w Sanoku  
odbędzie się licytacja realności:

a) obj. whl. 376.

b) „ „ 451. i

c) „ „ 239 ks. grt. gm. Olchow-  
ce wraz z przynależnościami opisanymi i  
ocenionymi w protokole z dnia 6. lipca 1912.  
E. 2093/12/3.

Nieruchomości powyższe wystawione na  
licytację ocenione są na: ad a) 1024 K.  
38 hal. ad b) 1068 K. 71 hal. ad c) 1345 K.  
46 hal.

Najniższa cena wynosi, ad a) 682 K.  
92 hal., ad b) 712 K. 48 hal., ad c) 936 K.  
98 h a poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie  
do skutku.

Warunki licytacyjne zatwierdzone tus.  
uchwałą z 5. października 1912. E. 2093/12.  
i odnoszące się do tych nieruchomości doku-  
menta może każdy mający chęć kupienia  
przejrzeć podczas godzin urzędowych w tus.  
biurze Nr. 8.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 9. sierpnia 1913. 2-2

Miliony

używają na

Kaszel

chrypkę, katar, zapalenie  
nie, grypę i kokiusz

Kaisera  
Karmelki piersiowe

6100 notaryalnie uwierz. świa-  
dectw od lekarzy i osób  
przyw. poręczają pewny skutek.

Specjalnie przyjemne  
i smaczne cukierki.

Pakiety po 20 i 40 h., pu-  
dełka po 60 h.

do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok

H. Eisenbacha, „ „

J. Hydzika, droguerya „

H. Epsteina, handel delik. „

F. Gerzabka, apt. w Bukowsku.

L. cz. E. 89/10/139.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie p. Janiny z Moszczyńskich  
Witoszyńskiej odbędzie się dnia 27. listopada  
1913 o godzinie 9-tej przed południem w  
sądzie tutejszym sala Nr. 27. relicytacja:

A. majątności Zahoczewie, objętej wyka-  
zem hip. 13 ks. grt. dla większych posia-  
dłości tutejszego sądu, wraz z przynależnościami  
składającymi się z budynków, i z real-  
nościami objętymi wykazami hipotecznymi  
331, 332, 338, 278, księgi gruntowej dla  
gminy kat. Zahoczewie;

B. majątności Nowosiółki baligrodzkie-  
objętej wykazami hipot. 14 ks. grt. dla więk-  
szych posiadłości tutejszego sądu, wraz z przy-  
należnościami, składającymi się z budynków  
i z realnościami, objętymi wykazami hipo-  
tecznymi 266-267, 201-223 księgi gruntowej  
dla gminy Nowosiółki baligrodzkie.

Nieruchomości powyższe wystawione na  
licytację ocenione są a to:

ad A. na 78 665 K. 77 hal. z czego  
przynależne budynki na 10.312 K.

ad B. na 130.245 K. 51 hal. z czego  
przynależne budynki na 21.990 K

czyli obie te nieruchomości A, Brazem na  
208.911 K. 28 hal.

Nieruchomości te razem sprzedane będą.

Najniższa oferta wynosi 104.455 K. 64  
hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie  
do skutku

Warunki licytacyjne i odnoszące się do  
tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabu-  
larny, wyciąg katastralny, protokoły ocenie-  
nia i t. d.) może każdy, mający chęć kupie-  
nia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w  
sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, w obec których niniejsza  
licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgło-  
sić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym  
terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego  
rodzaju co do samej nieruchomości nie mogły-  
by być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub  
ciężary na powyższych nieruchomościach bądź  
obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-  
wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane  
będą o dalszych wydarzeniach tego postę-  
powania jedynie przez przybicie na tablicy są-  
dowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu  
niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-  
dowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie  
sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, oddz. 4.

Sanok dnia 30. sierpnia 1913.



Na całym świecie nie  
ma przeciwko dotkliwym  
bolom nagniotkowym lep-  
szego środka, jak

Cook & Johnsona

amerykańskie patentowane  
pierzście nagniotkowe.

Jest to obecnie najpewniejszy środek do  
bezbolesnego usunięcia każdego nagniotka  
w 8-10 dniach. 1 sztuka na próbę 20 h.  
6 sztuk w kartonie 1 K., do nabycia we  
wszystkich aptekach i drogueryach.

Skład główny: „Zum Samariter“ Grac, Sack-  
strasse, 14.